

ZOSIA

z ulicy  
KOCIEJ

NA ZIMĘ

## W SERII:

Zosia z ulicy Kociej

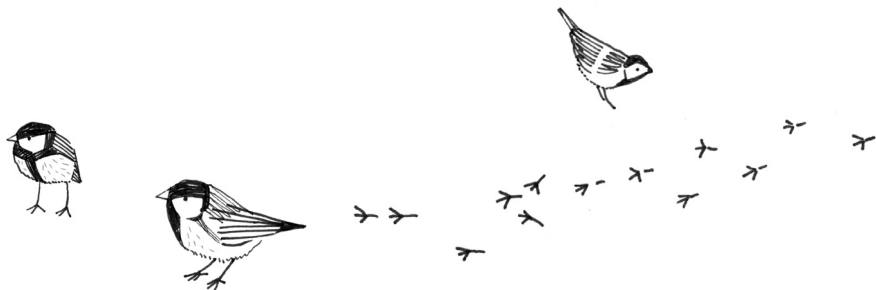
Zosia z ulicy Kociej. Na tropie

Zosia z ulicy Kociej. Na wakacjach

Zosia z ulicy Kociej. Na zimę

## W PRZYGOTOWANIU:

Zosia z ulicy Kociej. Na wiosnę



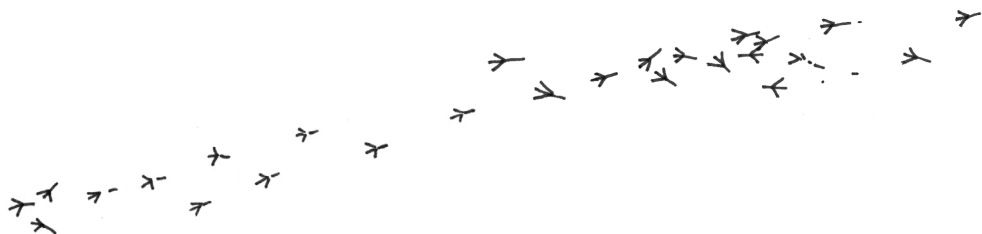


AGNIESZKA  
TYSZKA  
**ZOSIA**

z ulicy  
KOCIEJ

NA ZIMĘ

Ilustrowała AGATA RACZYŃSKA



NASZA KSIĘGARNIA

© Copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, 2013

Text © copyright by Agnieszka Tyszką, 2013

Illustrations and cover © copyright by Agata Raczyńska, 2013

Dla moich miłych czytelników  
z łomianek i okolic



## 4. MUFFIN Z POLIKARPIEM

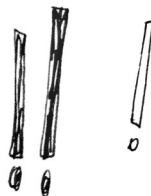
Przed domem pachnie czekoladowymi muffinkami. Babcia Zelmer dotrzymała słowa.

Penelopki nie chcą jednak wchodzić do środka, bo spieszą się piec ciasteczka. Dostają więc po babeczce na wynos. Malina dyskretnie przejmuje koszyk z kotem i wkłada go sobie pod obszerną złocistą szatę. Rufus zaczyna trochę fukać. Jakoś do tej pory kot mu w ogóle nie przeszkadzał. Za nim nikt nie nadąży. Już wam kiedyś wspominałam, że reakcje tego psa są kompletnie nieprzewidywalne. I proszę! Zanim zdążymy uprzedzić mamę, ten wariat rzuca się na pelerynę Maliny i rozdziera ją ostrym (i jak zwykle zbyt długim) pazurem.

- Kot?!!!

- woła Alina ze zgrozą.

Naprawdę jej nie rozumiem.  
Czy przypadkiem nie mieszka przy  
ulicy Kocie? I nie widuje codziennie



całych zastępów KUWECIARZY pielgrzymujących pod krzaczor?

– Posłuchaj, mamusiu... – zaczynam niezdarnie, ale Mania jest pierwsza.

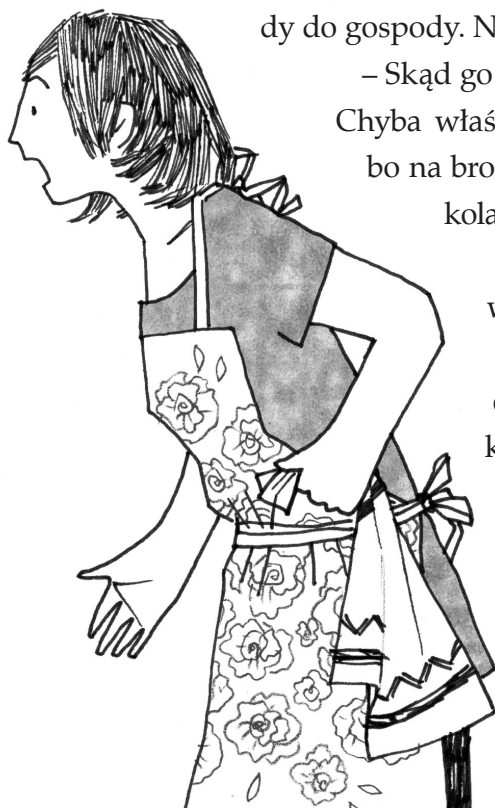
– W te święta miłości trzeba kochać także koty, OCZEWIŚCIE! – informuje stanowczo. – A najbardziej te, które chodzą od gospody do gospody, jak Józef i Maryja. I nikt ich nie chce! – dodaje z przejęciem.

Ciotka dyskretnie parska śmiechem, a Zelmer zakrywa usta dłonią. Mnie też chce się śmiać, bo wyobrażam sobie tego kota, jak chodzi od gospody do gospody. Najlepiej w Betlejem.

– Skąd go macie? – pyta tata.  
Chyba właśnie zjadł muffinkę,  
bo na brodzie ma smugę czekolady.

– Od PAMPIRY – wyjaśnia Mania.

– Miau! – włącza się do rozmowy kot, a tata nie zadaje następnych pytań, ponieważ zaczyna dzwonić jego telefon.



– Mama? – słyszymy pełen zdumienia głos. – Jak to na dworcu w Warszawie? Przecież miała mama przyjechać jutro. Oczywiście, już jadę. Może niech mama pójdzie do kawiarenki. Będzie przyjemniej niż na peronie.

– Lucjuszu? Czy ja dobrze zrozumiałam? – Alina jest lekko zdezorientowana.

– Bardzo dobrze. Mama czeka na Centralnym! – woła tata, nakładając w pośpiechu buty.

– Możemy jechać z tobą po babcię Zulę? – pyta Mania przymilnym tonem.

– A kot?

– Szturcham ją delikatnie.

– Kota zabieramy, bo tu nikomu nie można ufać – mówi Mania.

– Mnie możecie – śmieje się Malina.





- Miau!

Miau  
Miau

- odzywa się znowu kot.

- Lepiej go zabierzmy,  
to po drodze powie nam,  
jak chce mieć na imię. – Moja siostra  
z oślim uporem obstaje przy swoim.



- No, chodźcie już, z kotem czy bez niego, bo nam tam  
babcia zamarznie – pogania nas tata.

- Tak w strojach kołędniczych? – upewniam się, ale  
tata w odpowiedzi macha tylko ręką.

Pospiesznie żegnam się z Leo i pozostałymi. Umawia-  
my się na jutro na Mysiej, na pieczenie kruchych gwiaz-  
dek, i już nas nie ma.

Śnieg pada coraz bardziej i poruszamy się strasznie  
wolno, chociaż tata ma zimowe opony (to znaczy samo-  
chód je ma).

- I jak dacie mu na imię? – pyta tata, gdy zatrzymuje-  
my się na światłach.

- Może Śnieżek? Albo Gwiazdek? – proponuje Mania.

- E tam. – Krzywię się. – Trzeba wymyślić coś, co wią-  
że się bezpośrednio z jego przybyciem na Kocią – mówię.

- To może Kolędek? Albo Pampirek? – Mania nie da-  
je za wygraną, ale jej wszystkie propozycje są dobre dla  
przedszkolaków, nie sądzicie?

– Muffin – decyduję po chwili namysłu. – To będzie najlepsze imię dla tego kota.

– Miau!

– zgadza się ze mną zwierzak.



– Rzeczywiście, Zosiu! On ARAGUJE! – Mania klaszcze z radości, a ja się cieszę, że biedak nie został Kolędkiem...

Wyobrażacie sobie, jak by się czuł? A zwłaszcza na Wielkanoc? Uważam, że imię musi być uniwersalne, szczególnie kocie imię...



Na Dworcu Centralnym w Warszawie kłębi się tłum podróżnych. Biegniemy z tatą do kawiarenki, niedaleko wyjścia z peronów. Najpierw do jednej, potem do drugiej i jeszcze do trzeciej. Ale babci Zuli nigdzie nie ma.

W końcu tata dzwoni do niej i okazuje się, że biedaczka siedzi na ławce, na peronie czwartym. Szybko zbiegamy po ruchomych schodach i Mania nie może



zrozumieć, czemu one akurat teraz są nieruchome. Tłumaczę jej, że widocznie musiały się właśnie zepsuć. Kot pomiaukuje w koszyku, ale to chyba lepsze niż zostawianie go samego w samochodzie na parkingu.

– I gdzie ta babcia? – dziwi się tata i rozgląda po opustoszałym peronie.

Rzeczywiście. Nikogo tu nie ma. Nie licząc jakiejś pani z wiadrem i walizką. Tyle że babcia Zula jest bardzo elegancką krakowską damą i w życiu nie podróżowałaby z plastikowym wiadrem.

– No jak to gdzie? Przecież tam siedzi! – krzyczy Mania i pędzi przed siebie.

– Mama? Niemożliwe... – mamrocze tata i obydwójce podążamy w ślad za dzieciakiem.

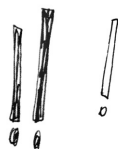
Wyobraźcie sobie, że to naprawdę babcia Zula! W swoim karakułowym futerku, kapelusiku i skórkowych rękawiczkach. No i kozaczkach na śmiesznym obcasie.

– Mania, Zosia! Synku! Tak się cieszę! – woła na nasz widok.

– Nie zmarła mama? Tak na tym peronie? Przecież prosiłem, żeby mama poszła do kawiarenki.

– Ależ, Lucjuszu... Próbowалам, ale Polikarp strasznie się rzucał... – Babcia wskazuje wiaderko z pewnym zakłopotaniem.

– Jaki znowu Polikarp?



– nie rozumie tata.

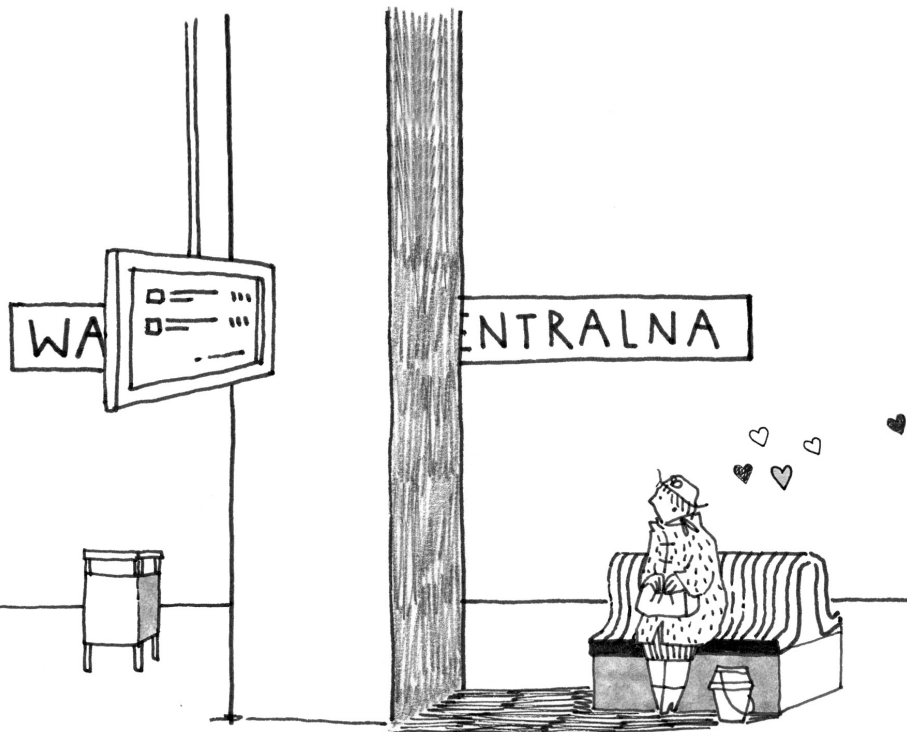
– No... karp Polikarp. Musiałam mu jakoś dać na imię...

– Czy mama przyjechała w towarzystwie żywego karpia? – Tata osuwa się na ławeczkę.

– Naprawdę?! – wykrzykuje z zachwytem Mania, a Muffin miauczy z koszyka.

Babcia w odpowiedzi kiwa głową.

– Nie miałam wyboru – tłumaczy się. – Pani Kazia, moja dawna sąsiadka, przyniosła mi go w prezencie. Nie



mogłam jej przecież powiedzieć, że nie jadłam ryb... Poza tym on tak mądrze spojrzał mi w oczy. Zupełnie jak człowiek... Wpuściłam go więc do wanny... No a potem wyszukałam dla niego wiadro podróżne, dokupiłam jeden bilet na intercity Kościuszko i... jesteśmy. Rozumiesz chyba, że nie mogłam biedaka samego zostawić. W łazience. Na całe święta.

W głosie babci Zuli pobrzmiwają dramatyczne nuty.  
– Ale co my z nim zrobimy? – Tata łapie się za głowę.

---

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.

02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c

tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49,

faks 22 643 70 28

e-mail: [naszaksiegarnia@nk.com.pl](mailto:naszaksiegarnia@nk.com.pl)

Dział Handlowy:

tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42

Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32

e-mail: [sklep.wysylkowy@nk.com.pl](mailto:sklep.wysylkowy@nk.com.pl) [www.nk.com.pl](http://www.nk.com.pl)

---

*Książka została wydrukowana na papierze*

*Ecco-Book Cream 70 g/m<sup>2</sup> wol. 2,0.*

*MAP Polska*

Redaktor prowadzący *Katarzyna Piętka, Joanna Wajs*

Opieka redakcyjna *Joanna Kończak*

Korekta *Roma Sachnowska, Katarzyna Nowak*

Redaktor techniczny, DTP *Agnieszka Czubaszek*

ISBN 978-83-10-12438-8

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2013 r.

Wydanie pierwsze

Druk: EDICA Sp. z o.o., Poznań